

NAOMI OSAKA

W poszukiwaniu własnego głosu



BEN ROTHENBERG

WSTĘP

JAK NIGDY DOTĄD NIKT

Gdy poznałem Naomi Osakę, plasowała się na sto dwudziestym siódmym miejscu w światowym rankingu. Miała raptem osiemnaście lat, nie zaliczyła jeszcze w tourze pełnego sezonu i nie zwyciężyła w żadnym zawodowym turnieju. Lecz mimo że nikt o niej nie słyszał, nie miałem wątpliwości, że czytelnicy powinni ją poznać.

W 2016 roku relacjonowałem Australian Open dla „New York Timesa” piąty raz i po latach pisania o tenisie wiedziałem, jakie artykuły chce drukować ta gazeta. W odróżnieniu od rutynowych podsumowań meczów najlepsze teksty z „Timesa” budziły zaciekawienie szerokiego, zróżnicowanego grona czytelników i wykorzystywały tenis oraz zawodników i zawodniczki jako soczewki pozwalające analizować szersze społeczne oraz kulturowe tematy czy problemy.

To, czego dowiedziałem się o Naomi Osace, sugerowało, że jest ona pod tym względem idealna. Pochodzi z rodziny japońsko-haitańsko-amerykańskiej, a zatem czerpie z różnych kultur. Oficjalnie reprezentowała Japonię, gdzie przyszła na świat, lecz zdawała się odstawać od tradycyjnych, wąskich definicji „japońskości” zarówno pod względem aparycji, jak i stosunku do języka narodowego – nie umiała się nim swobodnie posługiwać, co ogromnie ją zestresowało, gdy przybyli licznie do Melbourne japońscy reporterzy zaczęli zadawać jej pytania w tym języku. W Japonii, która jest jednym z najbardziej homogenicznych rasowo krajów na świecie, multietniczną tożsamość postrzegano często tak, jakby łącznik między komponentami kulturowymi był czymś negatywnym: być złożonym z wielu elementów oznaczało, że nie stanowi się całości.

Osoby o mieszanym pochodzeniu określano w Japonii mianem *hafu*, co wywodzi się z anglojęzycznego słowa *half* – połowa.

Sam wygląd Naomi często wywoływał konsternację wśród osób, które nie przypuszczały, że japońska zawodniczka może albo powinna tak się prezentować. „Od dziecka gdy weszłam na boisko, ludzie się na mnie gapili i szeptali między sobą: »To ta czarna Japonka«” – opowiadała potem Naomi. „Nie wiedzieli, jak mnie zaklasyfikować”. Gdy zatem w Melbourne po raz pierwszy była rozstawiona na turnieju wielkoszlemowym, ucieszyła się, że na trybunach widzi japońskich kibiców dopingujących ją jak swoją. „Moim zdaniem to, że jestem Japonką, wywołuje zaskoczenie” – przyznała po meczu wygranym w drugiej rundzie. „Dlatego tak mnie wzruszył widok japońskich flag i symboli”.

Kibicowali Naomi również miejscowi fani, co skłoniło ją do przypuszczenia, że jej urok przemawia do szerszego grona. „Może to dlatego, że niepodobna doprecyzować, kim jestem” – zastanawiała się. „A wobec tego każdy może mi kibicować”. Nie ulega wątpliwości, że widzom Australian Open dostarczyła mnóstwo okazji do emocji, wałać w piłki z oszałamiającą siłą, co zapewniło jej zwycięstwo w pięciu meczach – trzech kwalifikacyjnych, dwóch w meczach zawodników zakwalifikowanych, aż w końcu dotarła do trzeciej rundy. Niektóre elementy stylu jej gry wciąż były w załączku i jeszcze się rozwijały, ale miała już wszystkie zadatki na przyszłą gwiazdę.

Długie lata słuchałem, jak zawodnicy zaślaniają się banałami, więc szczerłość Naomi zrobiła na mnie równie duże wrażenie jak jej siła. Miałem przeprowadzić z nią wywiad, więc siedzieliśmy naprzeciwko siebie w łozie dla zawodników – miejscu, gdzie gracze, trenerzy, rodzice, agenci i rozmaite inne osoby towarzyszące czekają nerwowo na mecze i ukradkiem analizują przeciwników. Naomi jasno dała mi do zrozumienia, że nadal nie czuje się komfortowo ze względu na obecność swej idolki Sereny Williams. Wyznała, że gdy wcześniej wypatrzyła Serenę na zawodach, chciała zapaść się pod ziemię. „Udałam, że mnie nie ma” – stwierdziła. „W przypływie nieśmiałości siedziałam w kącie i udawałam, że gapię się w telefon”.

Kilka lat wcześniej Naomi zrobiła sobie z Sereną wymarzonego selfika, co, jak mi powiedziała, jeszcze pogorszyło obecną sytuację, kiedy korzystały ze wspólnej szatni. „Mam wrażenie, że nigdy mi to nie przejdzie” – tłumaczyła. „Wydaje mi się, że jeśli ktoś przedstawi ci się jako fanka, to nigdy nie spojrzysz na tę osobę jak na kogoś równego sobie”.

Fascynowało mnie, że skrępowanie, do którego przyznała się Naomi, łączyło się z ogromną wiarą w to, czego potrafi dokonać na boisku i kim

w przyszłości zostanie. Gdy zapytałem ją o sportowe aspiracje i marzenia, zawiesiła głos, a potem się zaśmiała. „Najlepszą być, jak nigdy dotąd nikt” – oznajmiła z dumnym uśmiechem. Nie załapałem żartu, więc przeprosiła: „Przepraszam, to cytata z *Pokémonów*. Z głównej piosenki. Ale zgadza się – stać się najlepszą i dojść najdalej, jak się da”.

Były to szumne słowa, lecz Naomi miała spełnić tę obietnicę zainspirowaną *Pokémonami*. Trzy lata później, zwyciężywszy w Australian Open na korcie położonym nieopodal kabiny, w której owego dnia siedzieliśmy, jako pierwsza pochodząca z Azji osoba grająca w tenisa wspięła się na najwyższe miejsce światowego rankingu singli. Kilka miesięcy wcześniej wygrała US Open, parę lat później zaś miała ponownie zdobyć oba te tytuły, a tym samym podwoić swoje wielkoszlemowe laury w rozgrywkach indywidualnych. Intrzygowała tym, że przebojem wzięła główne rynki w Stanach Zjednoczonych i Japonii, dzięki czemu zarobiła od sponsorów tyle, że w wieku dwudziestu dwóch lat została najlepiej opłacaną sportsmenką w historii – zgarniała oszałamiającą kwotę pięćdziesięciu milionów dolarów rocznie. Japoński Komitet Olimpijski powierzył jej zadanie zapalenia znicza w kluczowym momencie ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 2020 roku. Przed nią żaden tenisista nie dostał tego zaszczytu.

Jednakże największe piętno, jakie odcisnęła, zapowiadała druga część jej pokemonowej deklaracji: Naomi Osaka miała się stać „najlepszą, *jak nigdy dotąd nikt*” i fenomenem na skalę znacznie większą, niż ktokolwiek mógł przewidzieć. Nie poprzestała na tym, że odnosiła zwycięstwa, lecz przekształciła wizję tego, kim powinien być czempion, w sposób dalece wykraczający poza granice kortu tenisowego. W sporcie, który wybrali dla niej rodzice, kiedy była jeszcze niemowlęciem, Naomi Osaka miała stworzyć nową jakość, zupełnie swoistą. Właśnie to połączenie przebojowości i zwątpienia w siebie, czemu dała wyraz w rozmowie ze mną w Melbourne, miało oczarować cały świat, rzucić wyzwanie dotychczasowemu pojmowaniu wygranej oraz porażki, kontroli i wrażliwości. Naomi Osaka miała zostać supergwiazdą na światową skalę za sprawą najbardziej burzliwej rozgrywki w historii tenisa, kiedy zmierzyła się z Sereną Williams, na którą kilka lat wcześniej wstydziła się nawet popatrzeć. Naomi Osaka miała jednak znaleźć się na ustach wszystkich na całym świecie, bo przyznała, jak było jej trudno, kiedy nie potrafiła się zmusić, by wziąć udział w konferencji prasowej po meczu.

Naomi Osaka stała się punktem odniesienia całej generacji, i to z przyczyn, które coraz mniej miały wspólnego z jej wynikami sportowymi.

Wzmianka o niej natychmiast inicjowała dyskusje o rasie, płci, zdrowiu psychicznym, aktywizmie, multikulturalizmie, polityce, biznesie i zmianach pokoleniowych. Żadna inna osobistość życia publicznego nie stała tak jak Naomi Osaka na ruchliwym rozdrożu przecinających się szlaków sportu i kultury.

Aby stać się najlepszą, jak nigdy dotąd nikt, Naomi Osaka miała przetrwać ogłuszający hałas i dojmującą ciszę. Zagłębiała się w ważne problemy, których inni nie śmieli dotykać. Zbierała pochwały za sukcesy, lecz doceniono ją jeszcze bardziej za to, że dzieliła się troskami na arenie świata, odnalazła siłę oraz własny głos i zmusiła kulturę w stanie transformacji, by na nowo rozważyła kwestię tego, czym są i czym być powinny siła i słabość, zarówno w sporcie, jak i w świecie.

Oto jej historia.



RAJ

Pasteloweróżowe i żółciutkie banery oraz grafiki, jakimi jest obwieszony Indian Wells Tennis Garden, informują, że każdy przybyły wstępnie na wyższą płaszczyznę egzystencji: „Witajcie w Tenisowym Raju”.

W Indian Wells, niewielkim kurorcie położonym pośród kalifornijskiej pustyni nieopodal Palm Springs, co roku odbywają się zawody w tenisie, które mają rangę najważniejszych po turniejach wielkoszlemowych i przyciągają najlepszych zawodników świata na dwutygodniowe rozgrywki idealną pogodą i pulą nagród przekraczającą dziewięć milionów dolarów.

Odkąd Larry Ellison – miliarder, który założył zajmującą się tworzeniem oprogramowania firmę Oracle – wykupił w 2009 roku turniej, widzowie słono płacą za niebiańskie rozkosze „Tenisowego Raju”. Najdroższe bilety w centralnych punktach stadionu osiągają ceny rzędu trzynastu tysięcy dolarów za miejsce na widowni na cały konkurs. Restauracja Nobu z widokiem na kort Stadionu 2 serwuje sałatkę z homara z grillowanymi grzybami shiitake za sześćdziesiąt pięć dolarów, a japoński stek z antrykotu A5 Wagyu kosztuje trzydzieści osiem dolarów za trzydzieści gramów, przy czym najmniejsza porcja to sto dwadzieścia gramów. Obie te potrawy świetnie komponują się z koniakiem Rémy Martin Louis XIII Grande Champagne w cenie trzystu pięćdziesięciu dolarów za kieliszek.

Co roku w marcu setki tysięcy ludzi zjeżdżają się z Los Angeles albo tłoczą na pokładach samolotów nadlatujących z chłodniejszych obszarów Ameryki Północnej, by na terenie obiektu ustawiać się na tle gór, palm oraz kryształowobłękitnego nieba (bez filtra) i pozować do starannie wystylizowanych fotek na Instagrama. Z ich perspektywy warto zapłacić tak drobną cenę za chwilową zazdrość kogoś, kto właśnie przewija profil z ich

życiem. Bo w Indian Wells, gdzie na każdym kroku słyszy się, że jest się w raju, z oddali życie będzie się prezentować wręcz perfekcyjnie.

Łatwo zapomnieć, że w Indian Wells gromadzi się także inna grupa gości, którzy nie przybywają tam, by jeść, pić i się pokazać. Są to ci, których rzeczywiście interesuje tenis. Indian Wells przyciąga zagorzałych fanów nie tylko stadionami, lecz także nadzieją na wypatrzenie najwybitniejszych gwiazd sportu z bliska na kortach treningowych. Wejściówkę na teren obiektu można kupić raptem za dwadzieścia dolarów, więc zaradny fan może obsadzić punkt obserwacyjny i wypatrywać, jak ulubiony zawodnik czy zawodniczka rozgrzewają się przed grą w zaciszu i na luzie. Najbardziej zagorzali i przebojowi mogą się usadowić przy wyjściach z kortów, co stwarza okazję do zdobycia autografu czy selfika, jeśli tenista czy tenisistka się zgodzą.

W sobotę dwunastego marca 2022 roku o siedemnastej dwudziestoczteroletnia tenisistka Naomi Osaka na Kortcie Treningowym 1 ma odbyć trening przed meczem. Naomi ćwiczy późno, bo późno występuje: w drugiej rundzie jej mecz z Rosjanką Weroniką Kudiermietową rozpisany jest jako drugi pojedynek wieczornej sesji. Już trochę po najlepszym czasie antenowym w Indian Wells, lecz dla widowni przed telewizorami w Japonii jest to pora doskonała.

Na trybunie głównej wokół Kortu Treningowego 1 znajduje się kilkadziesiąt miejsc siedzących. Parę minut przed planowanym przybyciem Osaki wszystkie są zajęte. Za tylnym rzędem z boku stoi szereg ludzi, którzy wyglądają zza widzów siedzących. Już niebawem za tym rzędem pojawia się kolejny szereg. Jeszcze po chwili gromadzi się trzeci szereg osób, które stoją na palcach za dwoma poprzednimi rzędami i zerkają przez luki i szpary, wypatrując czterokrotnej zwyciężczyni turnieju wielkoszlemowego.

Gdy zegar wybija siedemnastą, na elektronicznej tablicy przy korcie wyświetla się imię, nazwisko i twarz Naomi, lecz po niej samej ani śladu. „Przyjdzie?” – pyta o siedemnastej sześć jakiś chłopiec. Zegar wskazuje siedemnastą dziesięć, a dzieciaki z wielkimi piłeczkami tenisowymi, na których zbierają autografy, wiercą się coraz niespokojniej. „Może czeka, aż się zbierze wielki tłum, żeby zgotować jej lepszą owację” – rzuca ktoś. Mniej więcej o siedemnastej dwadzieścia widzowie, którzy się odwrócili i spojrzeli w kierunku tarasu dla zawodników, zauważają, że Naomi narazie wychodzi. Zamiast jednak skrócić w lewo na Kort Treningowy 1, razem z całą ekipą kieruje się prosto na pusty Kort Treningowy 7. Tylko garstka ludzi z Kortu Treningowego 1 spostrzega manewr Naomi.

Dyskretnie opuszczają większe zgromadzenie, by wszyscy nie rzucili się do biegu, przez co mogliby stracić doskonale miejsca siedzące przy mniejszym, leżącym na uboczu boisku.

Naomi przybywa wraz z ekipą: Wimem Fissette'em, czterdziestojednoletnim Belgiem, który szkoli ją od dwóch i pół roku; Yutaką Nakamurą – trenerem przygotowania motorycznego; fizjoterapeutką Natsuko „Nana” Mogi i młodym Belgiem Seppe'em Cuyperssem, z którym sparinguje. Naomi jest cała ubrana na czarno; to jej ulubiony kolor. Do czarnych legginsów, sięgających tuż za kolana, włożyła czarny T-shirt, który rozjaśniają jedynie logotypy trzech głównych sponsorów: Nike, firmy informatycznej Workday oraz kosmetycznej Kinlò. Na głowie ma czarną czapkę z białym, stworzonym przez Nike monogramem *NO* z przodu i czerwono-żółtym logo Mastercard – kolejnego ważnego sponsora – z boku.

Podczas gdy garstka fanów rozsiada się na kilkudziesięciu pustych siedzeniach nad kortem i za nim, Naomi zaczyna rozgrzewkę od joggingu. Nakamura i Mogi jej towarzyszą, klaszcząc i się śmiejąc. Rozciąga się przy użyciu piłki lekarskiej, bierze raketę i wchodzi na kort. Za siatką stoi Cuypers. Zaczynają tuż przy siatce i uderzają lekko w piłkę. Naomi trzyma raketę lewą ręką, śmieje się i pomiędzy uderzeniami kręci piruety. Następnego dnia jeden z wielbicieli wrzuci nagranie tych chwil z podłożoną skoczną japońską piosenką w stylu pop oraz podpisem: „Najbardziej urocza miłośniczka treningów”.

Powoli, subtelnie Naomi i Cuypers – dwudziestotrzylatek, który w rankingu Association of Tennis Professionals (ATP) uplasował się najwyżej na pozycji tysiąc czterysta czterdziestej dziewiątej – odsunęli się od siatki i ustawili przy przeciwległych liniach bazowych. Rozkręcili się i teraz walą w piłki tam i z powrotem z pełną mocą. Wyraźnie słychać trzask piłki uderzającej czysto w środek poliestrowej siatki rozpiętej na rakiecie, mimo że tłum rośnie, bo namierzono już Naomi na Korcie Treningowym 7. Jej wielbiciele konsekwentnie zachowują się z szacunkiem, a nawet nabożną czcią, bo wiedzą, że obserwują profesjonalistkę przy pracy. Z trybun ta praca wydaje się przyjemna – mimo że Naomi wali miażdżącym forhendem, nadal się uśmiechając. Kiedy piłka przemyka po siatce, a Cuypers młóci raketą, przekomarza się: „Ale wstyd!”. Gdy udaje jej się zdobyć woleja, rzuca z piskiem do Cuypersa: „Wybacz!”.

Naomi nie zwraca uwagi na tłum gromadzący się za kortem podczas zabawy z Cuyperssem, lecz gdy zmieniają się stronami między rozgrywkami, młody fan wita się z nią z bliska: „Cześć, Naomi!”. Podnosi wzrok z uśmiechem i macha do niego.

Po kilku chwilach ćwiczenia serwisów do Naomi podchodzi Fissette. Zaczynają omawiać konkretne zagrania, które w najbliższym meczu należy zastosować przeciwko Kudiermietowej. „Pierwszy serw może lecieć w dowolne miejsce, a drugi?” – pyta Naomi, a Fissette odpowiada ściszym głosem, tak by publiczność nie mogła podsłuchać ich rozmowy. Fissette w dyskusjach na korcie stawia na współpracę – słucha, a nie tylko poucza. Naomi z natury odnosi się do otoczenia z szacunkiem; Fissette w odróżnieniu od wielu trenerów nie wykorzystuje tego i nie próbuje zdominować rozmów.

Na zakończenie treningu delikatnie podaje kilka piłek do zawodniczki, by mogła w nie rąbnąć ze wszystkich sił, a finał krótkiej sesji nabiera dobitnego, budzącego zaufanie charakteru. Naomi finiszuje energetycznie i z hukiem – na kształt pokazu fajerwerków – a setki widzów wiwatują cicho, lecz z aplauzem. Spędziwszy na korcie raptem dwadzieścia minut, Naomi i jej drużyna skończyli i zaczynają się pakować. Starsza siostra tenisistki, Mari, wchodzi na boisko, gdy zespół się zbiera. Naomi żartobliwie szturcha ją butelką z wodą, którą Mari odpycha.

Mari Osaka też grała w tenisa, lecz go zarzuciła. Teraz gra tylko Naomi.

Jej drużyna schodzi z kortu i kieruje się do szatni, ale Naomi upuszcza torbę i biegnie w przeciwną stronę – ku grupce fanów, którzy zebraли się na wydzielonej powierzchni chodnika w przeciwległym narożniku kortu – by rozdać autografy i zapozować do selfików z oczekującymi. Uporawszy się z tą grupką, nie wraca prosto do szatni, lecz biegnie na drugi koniec obszaru między kortami ćwiczeniowymi a szatnią, gdzie zaczynając od końca, wita się z dziesiątkami fanów czekających na nią wzdłuż płotu. Na każdym zdjęciu Naomi się uśmiecha, zaciskając usta, i unosi dwa palce – to gest typowo japoński. Kilka razy, gdy jakiś mniej zaznajomiony z technologią fan nie może sobie poradzić z apką do robienia zdjęć, Naomi bierze jego komórkę, wciska, co trzeba, po czym ustawia się i sama robi zdjęcie. Po reakcjach można wnosić, że krótką przygodę, jaką ich telefony przeżyły w rękach gwiazdy, wielbiciele odbierają jako atrakcję, a nie naruszenie prywatności.

W miarę jak Naomi przedziera się przez kolejkę, zadowoleni kibice odsuwają się od ogrodzenia i radośnie porównują selfiki. „Nie pchać się!” – krzyczy ochroniarz, gdy Naomi dociera do końca płotu.

W odróżnieniu od sportowców uprawiających inne dyscypliny, którzy mogą sobie metodycznie rozplanować harmonogram na każdy dzień

rozgrywek, tenisiści często muszą się mierzyć z niepewnością co do tego, kiedy zaczną grę, ponieważ długość meczów poprzedzających ich rozgrywkę jest zmienna – siedzą i się męczą, czekając na swoją kolej. W tę sobotę pierwszy mecz wieczornej sesji idzie na rekord: Stefanosowi Tsitsipasowi schodzi ponad dwie i pół godziny, nim wreszcie pokona Jacka Socka w tie-breaku w trzecim secie. Gdy Tsitsipas kończy wywiad i schodzi z kortu, Naomi czeka już prawie godzinę, większość tego czasu spędzając sam na sam z myślami w szatni. Kiedy menedżer turnieju informuje ją, że pora na jej mecz, przewożą ją z szatni do wejścia na kort wózkiem golfowym.

Naomi wkracza na kort Stadium 1 z białymi słuchawkami Beats by Dre na uszach, nasuniętymi na czarny daszek Nike.

„Panie i panowie, mistrzyni z roku 2018!” – obwieszcza przez rozmieszczone z każdej strony głośniki turniejowy komentator Andrew Krasny. „Powitajmy Naomi Osakę!”

Gwoli ścisłości, przed zdobyciem tytułu w 2018 roku w Indian Wells, na turnieju, który dorobił się nieoficjalnego przydomka „piątego szlema”, Naomi Osaka nie zwyciężyła w żadnym zawodowym turnieju, nawet na najniższym szczeblu rozgrywek. By zdobyć trofeum i 1 340 860 dolarów w lukratywnym konkursie, musiała wygrać siedem meczów – tyle samo, ile trzeba, by wywalczyć tytuł w Wielkim Szlemie. Ledwie dwudziestoletnia tenisistka, plasująca się na czterdziestej czwartej pozycji w światowym rankingu, musiała się zmierzyć z tuzami tej dyscypliny sportowej: pięciokrotną zwyciężczynią turniejów wielkoszlemowych Mariją Szarapową w rundzie pierwszej, była zawodniczką numer dwa Agnieszką Radwańską w rundzie drugiej, byłym numerem jeden Karoliną Plíškovą w ćwierćfinałach, a potem z ówczesną liderką rankingu Simoną Halep w półfinałach. Pokonawszy te uznane gwiazdy bez utraty seta, Naomi zwieńczyła dzieło, zwyciężając w finale, również bez straty seta, z rówieśniczką i zarazem wschodzącą gwiazdą Darją Kasatkiną.

Jednak z pierwszego finału Naomi bardziej niż oszałamiająca siła i opanowanie, jakimi się wykazała, wygrywając z Kasatkiną 6:3, 6:2, w pamięć zapadło, jaka była nieprzygotowana do uroczystej dekoracji, która nastąpiła później. Zawodniczka miała wygłosić zwyczajową mowę do publiczności zgromadzonej na stadionie i oglądającej przed telewizorami. Naomi gmerała przy kołnierzyku kurtki i wahała się, czy powinna dotknąć mikrofonu, czy nie.

– Hm, dzień dobry... – zagaiła i zachichotała. – Hm. Cześć, jestem Nao... Okej, mniejsza z tym. – Zmierzając do końca swojego

przemówienia, które bynajmniej nie nabrało płynności, stwierdziła, że dała płamę: – To będzie pewnie najgorsza mowa w dziejach.

Mimo że cały czas się jąkała, robiła dygresje i przeciągała – a może właśnie dlatego – Naomi oczarowała publiczność. Nawet właściciel turnieju, miliarder Ellison, siedzący z kamienną twarzą w pierwszym rzędzie, pod koniec mowy się uśmiechnął. Wypadła niezręcznie, owszem, ale zostało to poniekąd odebrane jako coś na wskroś zrozumiałego i bezpretensjonalnego, zwłaszcza przez jej rówieśników z pokolenia Z.

Tego dnia w Indian Wells szerszemu gronu publiczności unaoczniono się to, co osoby śledzące karierę Naomi wiedziały od lat:

Naomi Osaka zaliczała się do najlepszych tenisistek na świecie.

Naomi Osaka się wyróżniała.

Naomi Osaka była fajna.

Na scenie, na której występowali głównie wyrafinowani i świetnie przygotowani sportowcy, Naomi jako triumfatorka oferowała coś innego – powiew autentyzmu. Przykuła uwagę nowych rzesz fanów – i sponsorów – na trybunach i przed telewizorami na całym świecie. Przez cały ten rok ich uwaga miała się skupiać na niej.

„Z tym miejscem zdecydowanie wiąże się wiele moich miłych wspomnień i na pewno dodało mi ono śmiałości” – przyznała Naomi podczas konferencji prasowej poprzedzającej turniej w Indian Wells w 2022 roku.

Tuż po zwycięstwie w Indian Wells w 2018 roku, parę dni później, Naomi pokonała w Miami Serenę Williams w ich pierwszym pojedynku. Po pół roku ponownie pokonała Serenę, tym razem w finale US Open, zdobywając jednocześnie pierwsze laury w Wielkim Szlemie. Do marca 2022 roku zebrała cztery wielkoszlemowe wygrane – żadna inna aktywna tenisistka (z wyjątkiem Williams) nie zdobyła ich więcej. Dysponowała także zróżnicowanym i rosnącym wachlarzem zasobów niezwiązanych z tenisem, między innymi miała udział w kapitale kiełkującego portalu poświęconego kryptowalutom – FTX. W ciągu kilku miesięcy Naomi założyła własną agencję sportową i firmę producencką. Przy zarobkach powyżej pięćdziesięciu milionów dolarów rocznie od sponsorów zanoszą się na to, że Naomi niebawem osiągnie swój cel i zostanie pierwszą sportsmenką-miliarderką.

W ciągu tych czterech lat towarzyszyła Naomi wyjątkowo dobra passa, aż do tego sobotniego wieczoru, kiedy w rankingu znacząco spadła. Co uderzające, zwłaszcza że w stawce nie było zawodniczki, która podobnie jak Naomi miałyby na koncie aż cztery tytuły wielkoszlemowe,

na turnieju pojawiła się z pozycją siedemdziesiątą ósmą w rankingu, tak obniżoną, że udało jej się wcisnąć do rozstawienia raptem parę dni przed rozpoczęciem rozgrywek, gdy wycofało się kilka wyżej notowanych zawodniczek.

Stawka była wyższa niż sama kwalifikacja do turniejów: w Indian Wells Naomi przyznała, że często wiązała swoje poczucie własnej wartości z pozycją w rankingu. „Dla mnie to wszystko” – powiedziała. „I nie ośmielę się stwierdzić, że całkowicie zmieniłam ten sposób myślenia... Jeżeli w czymś życiu stanowią coś wartościowego, myślę, że lepiej mnie traktują czy coś takiego, rozumiecie?”

Tego wieczoru 2022 roku niewielu wątpi, że pod względem fizycznym Naomi nadal prezentuje tenis światowej klasy. Wątpliwości może jednak budzić jej gotowość psychiczna. Rok wcześniej wycofała się z French Open z przyczyn związanych ze zdrowiem psychicznym, mówiąc, że od swojego pierwszego zwycięstwa w Wielkim Szlemie „cierpiała na długie epizody depresyjne”. Kiedy kilka miesięcy później w Cincinnati wróciła do rozgrywek, a także do typowych konferencji prasowych, które stanowiły dla niej szczególnie silne źródło stresu, opuściła podium we łzach. Po paru tygodniach, gdy broniła tytułu w US Open i przegrała w trzeciej rundzie, znów rozplakała się przed kamerami. „Naprawdę nie wiem, kiedy rozegram następny mecz” – wyznała drżącym głosem. „Myślę, że na pewien czas zrobię sobie przerwę od gry”. Pauza trwała mniej więcej trzy miesiące. Po powrocie przyznała, że świadoma decyzja o wycofaniu się dała jej poczucie kontroli, którego wcześniej jej brakowało. „Samo to, że powiedziałam na głos: »Zrobię sobie przerwę, a wrócę, gdy szczerze zakocham się w tym sporcie i będę wiedzieć, co tu chcę robić«, dało mi czas, by wszystko sobie poukładać” – wyjaśniła.

Te chwile publicznego odsłonięcia się i bezbronności, jakże diametralnie różne od twardych postaw prezentowanych przed kamerami i rywalami przez mistrzów świata w sporcie, zmieniły postrzeganie Naomi zarówno w środowisku sportowym, jak i poza nim. Gdy powróciła do Indian Wells, zauważyła, że fani utożsamiają się z nią i wchodzą w interakcję w sposób bardziej „osobisty” niż wcześniej. „Zazwyczaj kiedy przechodzę, słyszę, jak ludzie wołają coś w rodzaju: »Wygraj turniej!« albo »Mam bilety na finał, widzimy się!«. Takie rzeczy” – tłumaczyła. „A wszyscy mówili po prostu: »Życzę dobrej zabawy«. Niby wiem, że nie jest to ogromna różnica, ale dla mnie wiele to znaczyło”.

W Indian Wells większość gwiazd otrzymała w pierwszej rundzie wolny los, dzięki czemu przeszły do kolejnej bez meczu. Naomi plasowała

się o wiele poniżej progu trzydziestej drugiej pozycji w rankingu, a zatem musiała rozegrać pojedynek w pierwszej rundzie. Wylosowała trudną przeciwniczkę, notowaną na pozycji trzydziestej ósmej Sloane Stephens – utalentowaną, lecz nierówną Amerykankę, która zwyciężyła w US Open w 2017, czyli rok przed wygraną Naomi w tym turnieju. Wśród porywistego wiatru osiągającego prędkość powyżej sześćdziesięciu kilometrów na godzinę Naomi wytrzymała i wywalczyła nietrawne zwycięstwo 3:6, 6:1, 6:2.

Po wygranej ze Stephens szkoleniowiec Naomi Wim Fissette w rozmowie z wieloletnim agentem Naomi, Stuartem Duguidem, dał wyraz ulgi i wiary w dalsze sukcesy: „Pamiętam, jak mówiłem: »Stuart, po tym meczu naprawdę myślę, że problemy mamy za sobą«” – wspominał później Fissette w rozmowie ze mną. „»Jakbyśmy znaleźli się w dobrym punkcie. Ten rok będzie świetny«”. Mówiąc to, zaśmiał się cierpko i pokręcił głową. „A już następnego dnia wszystko wyglądało inaczej, prawda?”

Wspomnianego następnego dnia Naomi mierzy się z Rosjanką Weroniką Kudiermietową. Ma ona podobnie jak Naomi dwadzieścia cztery lata, lecz nie osiągnęła takiego poziomu jak wcześniej Naomi – plasuje się na pozycji dwudziestej czwartej, najwyżej w swojej karierze. W siódmym w tym roku meczu Osaki, a czternastym Kudiermietowej Naomi zwycięża w rzucie monetą i decyduje się na pierwszy serw. Gdy tuż po dziewiątej wieczorem rozgrywka się rozpoczyna, stadion jest pełny mniej więcej w połowie. Wielu czeka, by wypatrzeć Naomi; inni może chcą nieco przetrzeźwieć, nim wyruszą samochodami w drogę powrotną do hoteli po długim dniu spędzonym a to w namiocie Corony, a to Moët & Chandon.

Już w pierwszym punkcie meczu Kudiermietowa rzuca się na drugi serwis Naomi i wygrywa piłkę czystym, potężnym bekhendem, czym inicjuje swoją strategię błyskawicznego ataku. „Naomi lubi grać agresywnie i dominować” – opowiadał mi trener Kudiermietowej Siergiej Diemiochin, tłumacząc, jak planowali wytrącić Osakę z równowagi. „Niezczęsto się zdarza zepchnąć ją do defensywy. Czuje się wtedy nieswojo”. Drugi winner Kudiermietowej daje jej prowadzenie 0:40, a następny śmiały bekhend pieczętuje losy gemu otwierającego.

Zawodniczki zmieniają się stronami i zaczynają kolejny gem przy przeciwnych liniach końcowych. Kudiermietowa prowadzi 1:0. „Serwuje Weronika Kudiermietowa” – mówi do mikrofonu główna sędzia Paula Vieira Souza. Nim Vieira Souza skończy wypowiedź, rzadkie, pustynne powietrze przecina głos innej kobiety: „Naomi, jesteś do niczego!”.

Głos dobiegł z północno-wschodniego zakątka stadionu, gdzieś z górnej części dolnych trybun – może z którejś z łóży. Natychmiast wśród zgromadzonych da się słyszeć szmer dezaprobaty. „Wyrzucić ją!” – krzyczy inna kobieta. „Tak!” – wtóruje ktoś. „Wyrzucić ją!” – powtarza trzecia osoba.

„Dziękuję, proszę o ciszę” – odzywa się ze swojego krzesła Vieira Souza, aby uspokoić atmosferę. Kudiermietowa przymierza się do serwu, gdy głos zabiera Naomi – początkowo przeproszającym tonem.

„Przepraszam” – zagaja. „Ale czy można by? Można by jednak?”

Tłum zaczyna wiwatować, a Naomi, bawiąc się nerwowo daszkiem czapki, podchodzi do siedziska Vieiry Souzy. „Wyrzucić ją!” – krzyczy znów kilkoro fanów, zadowolonych, że Naomi zabrała głos, a dzięki temu intruzka zostanie wydalona.

„Przepraszam, nie dosłyszałam” – mówi Vieira Souza, gdy Naomi do niej podchodzi.

„Możecie wyrzucić tę osobę?” – powtarza Naomi.

„Tę osobę?” – dopytuje Vieira Souza.

„No” – odpowiada Naomi.

„Nie wiem” – odpowiada wymijająco Vieira Souza, a tłum nadal bije brawo. „Mogę zapytać. Jeżeli ochrona nie wie, kto to jest, to ja też nie. Ale mogę ich poprosić, żeby mieli na to oko”.

Naomi kiwa głową na znak, że rozumie, i rusza z powrotem, lecz przystaje nieusatisfakcjonowana. „Okej, a gdyby ktoś pokazał, gdzie mniej więcej siedzi?” – dopytuje Vieirę Souzê. „Tak tylko pytam” – dodaje wyprzedzająco, unosząc dłonie w bezradnym geście.

„Tak, poprosimy ochronę o pomoc i zobaczymy, co się da zrobić” – odpowiada Vieira Souza.

Naomi się odwraca i truchtem biegnie na kort, by wznowić grę. Falujące blond włosy podskakują, gdy daje susy wte i wewte na boisku, jakby chciała poprawić sobie nastrój. Robi wymachy forhendem i bekhendem, starając się na powrót skupić na tenisie.

Po wznowieniu rozgrywki i dwóch błędach Kudiermietowej Naomi z wynikiem 15:40 jest o krok od przełamania, co daje jej szansę na wyrównanie w meczu. Lecz Kudiermietowa się stabilizuje i miota cztery punkty, dzięki czemu utrzymuje 2:0 w pierwszym secie. Warczy szybko: „No, dawaj!”, kwitując gem.

Podawacz posyła piłkę ze strony Kudiermietowej na stronę Naomi i rzuca jej dwie piłeczki, by mogła zacząć serwować w trzecim gemie. Wkrótce Naomi podnosi do oczu lewą rękę, w której trzyma już dwie

piłeczki, by powstrzymać łzy. Potem ściąga na oczy brzeg czarnego daszku z napisem Nike. Nie ma gdzie się ukryć – zewsząd otaczają ją kamery, a na ogromnych ekranach rozmieszczonych w różnych miejscach stadionu wyświetla się jej twarz. Naomi radzi sobie, jak może. Gestem drugiej ręki, czarną opaską Nike na nadgarstku, ociera łzy z prawego oka, potem z lewego i jeszcze raz z prawego. Cofa się do linii tylnej. Czas mija – jeżeli nadal będzie zwlekać ze wznowieniem gry, może otrzymać karę.

Publiczność widzi, jak tenisistka się męczy, i oklaski przybierają na sile. „Kochamy cię, Naomi!” – krzyczą widzowie, gdy ona wciąż ociera łzy. Zawodniczka robi kilka nierównych wdechów, potem wypuszcza powietrze powoli i wznawia grę, serwując. Zaczyna się wydłużona wymiana szybkich podań – jest ich dziesięć, a Naomi nadarza się okazja, by ją przypieczętować odwrotnym forhendem po krosie – to jej popisowe podanie. Robi dwa drobne kroki, ustawia się na środku pola i bierze zamach... ale nie trafia nawet blisko celu i posyła piłkę daleko od właściwej linii bocznej.

„No, dawaj” – warczy znów Kudiermietowa.

Naomi ponownie odwraca się plecami do kortu i jeszcze raz wypuszcza powietrze, układając usta w niewielkie kółeczko – jakby gwizdała. A potem popełnia podwójny błąd serwisowy.

Podczas returnu w następnym zagranu Kudiermietowa posyła piłkę w siatkę, a tłum wiwatuje głośno i znacznie bardziej żywiołowo, niż ma to zazwyczaj miejsce po zwykłym błędzie. Tysiące zgromadzonych starają się wciągnąć Naomi z powrotem w mecz, który, jak można by pomyśleć, przegrała już w pierwszych minutach.

Lecz po przeciwnej stronie siatki Kudiermietowa nie rezygnuje. Tenistów szkoli się, by wyczuwali słabe punkty i je atakowali – tenisista, podobnie jak zawodnik MMA, będzie nadal bić leżącego. Ponieważ w tenisie pojedynków nie rozstrzyga się przez nokaut i nie da się przeczekać, aż upłynie czas, trzeba nieustannie walczyć o zwycięstwo. Jeżeli choć odrobinę się odpuści, ponosi się ryzyko, że to przeciwnik zacznie kontrolować rozgrywkę. Po wymianie bekhendów Kudiermietowa znów przejmuje prowadzenie nad Naomi z wynikiem 3:0 i w meczu następuje pierwsza przerwa związana ze zmianą stron.

DJ-e na stadionie włączają remix *Do You Think I'm Sexy* Roda Stewarta, a Naomi idzie powoli ze zwieszoną głową w stronę swojego krzesła. Mija siatkę o krok, nagle się odwraca i podnosi wzrok na Vieirę Souzê siedzącą na stanowisku sędzi. Wpadł jej do głowy pomysł.

„Czy mogę prosić o mikrofon?” – pyta Souzê.

Sędzia nie rozumie, o co chodzi, więc Naomi powtarza, wskazując krzesło sędzi. „Czy mogę prosić o mikrofon?”

„Muszę się zapytać, czy wolno” – odpowiada Vieira Souza pojedynczym tonem, kręcąc jednak nieznacznie głową z dezaprobatą. „Zapytam. Co chcesz powiedzieć?”

„Po prostu chcę zabrać głos... Nie będę przeklinać ani nic, ja w ogóle nie przeklinam... po prostu coś leży mi na sercu” – odpowiada Naomi lekko drżącym głosem, poklepując się po piersi. Naomi wielokrotnie zyskiwała jasny ogląd sytuacji oraz spokój ducha przez to, że wypowiadała swoje uczucia publicznie – czy to na konferencji prasowej, czy w mediach społecznościowych – lecz nigdy wcześniej nie robiła tego w trakcie meczu.

„Okej” – mówi Vieira Souza.

Naomi siada, a sędzia zaczyna rozmawiać przez krótkofalówkę, gestem wzywając arbiter. „Hm, Clare? Mogłabyś tu, proszę, podejść?”

Clare Wood, pełniąca tego dnia funkcję nadzoru z ramienia WTA, wstaje z krzesła w narożniku i podchodzi do sędzi. Do identyfikatora przypięła wstążeczkę z barwami ukraińskiej flagi, by okazać wsparcie dla kraju zaatakowanego przez Rosję kilka tygodni wcześniej. Wysłuchawszy wyjaśnień Vieiry Souzy, podchodzi do Naomi i pyta, co tenisistka chciałaby powiedzieć.

„No... chciałam po prostu...” – zaczyna Naomi, po czym zawiesza głos na kilka sekund, czym zdradza, że nie przemyślała sobie jeszcze, co chce powiedzieć. „Rozumiem, że każdy chce być słyszany, ale jest w sumie różnica...” – sugeruje i urywa.

„W tej chwili raczej chyba nie wypada” – odpowiada Wood, kręcąc głową. „Ale zachowaj spokój i koncentruj się na tenisie. Czy to cię rozprasza?”

„No po prostu trudno mi grać” – tłumaczy Naomi. „Nakręcłam się”.

Naomi ociera oczy ręcznikiem, a Wood zapewnia ją, że jeżeli ta osoba jeszcze raz się odezwie, na pewno zostanie zidentyfikowana. Naomi jest nieco zawiedziona, lecz wstaje, by wznówić grę, i znów naciąga daszek na oczy. Przerwa przeciągnęła się do niemal czterech minut – to znacznie dłużej niż dziewięćdziesiąt sekund przewidziane na zmianę stron.

Gdy Naomi zajmuje miejsce na korcie, wśród publiczności podnosi się wrzawa. Kolejny raz rozbrzmiewają okrzyki: „Kochamy cię, Naomi!” – słychać wśród nich wiele głosów dziecięcych. Walka, która się rozpoczyna, znów jest wyrównana, lecz Kudiermietowa zwycięża pojedynek, potem następny i osiąga 5:0. „Trudno było stąd na to patrzeć” – wypowiada się na temat Naomi dla Tennis Channel Lindsay Davenport. „Widać było, że już

na samym początku meczu coś wytrąciło ją z równowagi. Wiesz, człowiek ma ochotę posłać kogoś, żeby ją po prostu przytulił, pozwolić komuś z jej ekipy na chwilę rozmowy z nią. Niestety, w tym sporcie tak nie jest. W dodatku to sport indywidualny, więc nie można na chwilę zejść z boiska. Nie ma wymian zawodników. Serce pęka, gdy się na nią patrzy”.

Nieustępliwa Kudiermietowa wygrywa set 6:0, a Wood ponownie podchodzi do krzesła Naomi. Nie poczyniono postępów w szukaniu, więc nie ma co relacjonować, lecz stara się uspokoić Naomi, aczkolwiek dosyć sztywno i bezosobowo. „No dobra, ale dlaczego wolno im się na mnie drzeć?” – pyta Naomi podczas tej rozmowy z Wood. „W kółko o tym myślę... Chciałam po prostu zabrać głos”.

Zgodnie z własnym regulaminem organizatorzy turnieju mogli namierzyć i wydalić hejterkę: „Zastrzegamy sobie prawo do odmówienia zgody na wstęp i obsługę, a także do przesunięcia, wydalenia lub usunięcia każdej osoby, która odmawia współpracy z personelem Turnieju, nie stosuje się do zasad i regulaminów [Indian Wells Tennis Garden] czy w inny sposób podejmuje nielegalne albo niebezpieczne zachowania lub zakłóca spokój” – napisano drobnym druczkiem na biletach. Jednak próby zidentyfikowania tej kobiety nie przyniosły rezultatu – może zbyt szybko do tego nie przyłożyli – a organizatorom nie udało się też przekonać Naomi, że robią, co w ich mocy.

Daria Saville, towarzyska, doświadczona zawodniczka z Australii, która w sobotę po południu wygrała swój mecz w drugiej rundzie, opowiadała, że gdy wróciła do szatni, zastała tam Naomi przygnębioną, jeszcze zanim rozpoczęła się rozgrywka z Kudiermietową. Obserwując później, jak Naomi męczy się na korcie, Saville czuła się bezradna.

„Potem obejrzałam to w telewizji i pomyślałam sobie: »Kurde, na tym etapie wszystko mogło ją wykończyć«. To naprawdę smutne. I dosłownie nie da się nic zrobić... Myślałam sobie: »Rany, szkoda, że nie mogę jej po prostu uściskać«. Saville, jak mówi, kolegowala się z Naomi, lecz uważała, że nie powinna jej wypytywać z z troskaniem tuż przed meczem. „Trzeba zostawić zawodników w spokoju, mają przecież swoje ekipy” – tłumaczyła swoją postawę wobec współzawodników w szatni. „Na pewno nie wypada mi pytać: »Nic ci nie jest?«. Bo może wszystko było w porządku, nie wiem. Może samo moje pytanie, czy wszystko gra, by ją załamało”.

W drugim secie Naomi przejmuje kontrolę i wygrywa pierwszy gem. Set przebiega bez zakłóceń i w atmosferze silniejszej rywalizacji, ale

w siódmym gemie Kudiermietowa obejmuje prowadzenie z wynikiem 4:3. Ostatecznie zwycięża 6:0, 6:4. Podchodząc do siatki, Naomi skłania szybko głowę przed Kudiermietową – w całej swojej karierze wykonywała ten subtelny, wyraźnie japoński gest – i zawodniczki podają sobie ręce.

Naomi podchodzi do sędzi głównej, potem rozmawia z Wood. „Czy teraz mogę coś powiedzieć?” – prosi ponownie. Tym razem przystają na jej prośbę. Andrew Krasny, konferansjer turniejowy, zgodnie z panującym zwyczajem najpierw przeprowadza wywiad z Kudiermietową jako zwyciężczynią.

„Przede wszystkim muszę przyznać, że był to dla mnie szalenie trudny mecz” – mówi Kudiermietowa. „Gram przeciwko Naomi – to świetna zawodniczka, która świetnie walczy. Jestem zadowolona ze swojej dzisiejszej formy, byłam skoncentrowana, ogromnie się cieszę, że tu jestem i mogę dla was grać. Dziękuję”.

„Zyczymy powodzenia” – mówi Krasny. „Do trzeciej rundy przechodzi Weronika Kudiermietowa”.

Naomi, która siedziała z ręcznikiem narzuconym na ramiona, wstaje z krzesła.

„Panie i panowie, pani Osaka, była czempionka naszego turnieju – zwraca się Krasny do publiczności – prosi o mikrofon i krótką wypowiedź”.

Publiczność znów dopinguje Naomi równie serdecznie jak przez cały wieczór, krzycząc i gwizdząc dla wyrażenia wsparcia, gdy tenisistka podchodzi do mikrofonu z torbą na raketę w ręku. Naomi uśmiecha się szeroko, lecz usta ma zaciśnięte, co sprawia wrażenie, jakby jej twarz wykrzywił grymas.

Naomi mówiła, że gdy się denerwuje, jej głos staje się wyższy i bardziej piskliwy. „Cześć” – zaczyna o ton wyżej niż normalnie. „Hm. Chciałam po prostu podziękować...”

Z widowni padają kolejne wiwaty, okrzyki: „Kochamy cię, Naomi!”.

Tenisistka znów ociera łzę, potem chichocze smętnie. „Hm, chyba dość się już napłakałam przed kamerami, ale... chciałam tylko powiedzieć...”

„Nie przejmuj się tymi kretynami!” – krzyczy jakaś kobieta w tłumie, wzniecając dalszy aplauz. Kudiermietowa, która została na korcie, by przyjrzeć się rozwojowi wypadków, również bije lekko brawo.

„Szczerze mówiąc, zdarzały mi się już podobne okrzyki, ale niespecjalnie mi one przeszkadzały” – ciągnie Naomi. „Ale... chodzi o to, że taka krytyka padła *tutaj*. No bo oglądałam filmik, jak dokuczano tutaj Venus i Serenie, a jeżeli wy tego nie widzieliście, powinniście obejrzeć.

I sama nie wiem dlaczego, ale utkwilo mi to w glowie i nie moglam wyrzucic tego z pamieci. Staram sie nie rozplakac, ale...

„Dasz rade!”

„Hm... chcialam po prostu podziakowac i pogratulowac” – podsumowuje Naomi, unoszac reke w strone Kudiermietowej. „No, po prostu dziakuje”.

Naomi bierze torbe i kieruje sie do wyjscia, lecz Krasny wtraca sie szybko – chce z jednej strony pocieszyc smutna gwiazde, a z drugiej rozjasnic ten niespodziewanie mroczny moment w przebiegu turnieju. „Naomi, chce ci powiedziec w imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych, czyli mniej wiecej dziesieciu tysiecy ludzi, ze glos jednej osoby nie przewazy dziesieciu tysiecy dziesieciuset dziesiedziesieciu dziesieciu innych glosow” – zapewnia. „A my cię tu kochamy, wiesz? Panie i panowie, Naomi Osaka!”

„Tak jest! Kochamy!”

Gdy Krasny mowi, Naomi ociera kolejne lzy i sili sie na usmiech, lecz stale przemieszcza sie w strone szatni i wkrótce znika z boiska.

„Uwielbiam ja... jest taka wzraliwa” – mowi mi siedzaca na dolnych trybunach czarnoskora kobieta, ktora kibicowala Naomi. „Konferansjer powiedzial to, co nalezy. Ale bardzo czesto wlasnie tak sie dzieje: swietnie nam idzie, ale skupiamy sie na jednym negatywnym aspekcie, ktory psuje nam humor. A slowa ranią. Nie da sie ich cofnac”.

Tych kilka krótkich slow: „Naomi, jesteś do niczego!” – przebito tego wieczoru pancierz Naomi. Slowa zaś, ktore ona sama wypowiedziala na korcie, nawiązujac do najposępniejszej chwili w historii turnieju, nagle rozdarly dwudziestoparoletnia rane, ktora „Tenisowy Raj” przez dziesieciolecia staral sie zamaskowac.

Serena Williams, dziesietnastolatka w jaskraworózowej sukience, z blond wlosami zaplecionymi w dwa warkoczki, w finale turnieju Indian Wells rozgrywanego w poludniowej Kalifornii w 2001 roku powinna byla byc miejscowa faworytką. Powszechnie wiadomo, ze Serena dorastala w Compton, jakies sto osiemdziesiat kilometrow na zachod. Lecz w to sloneczne sobotnie popoludnie przytlaczajaca wiekszosc tlumu liczacego pientnascie tysiecy dziesieciuset czterdzieci osob bedzie przeciwko niej.

Serena miala sie zmierzyc ze swoja siostra Venus w przebojowym półfinale, rozgrywanym w czwartek wieczorem, lecz mecz odwolano pare minut przed planowanym rozpoczeciem – Venus tłumaczyla rezygnacje z pojedynku zapaleniem scienagna kolanowego. Odwolanie pokazowej rozgrywki ogloszono tak pozno, ze rozjuszylo to wielotysieczna publicznosć,

która już czekała i rozsiadała się na stadionie. Ponadto odżyły pogłoski, że wyniki meczów między siostrami ustala ich ojciec Richard. Jelena Diemientjewa – zawodniczka, którą Venus rozniosła w ćwierćfinałach – zapytana o przewidywania dotyczące półfinału z udziałem sióstr Williams odrzekła, że zależy to od ich ojca. „Nie wiem, co na to Richard. Moim zdaniem to on zdecyduje, kto jutro zwycięży” – powiedziała. Richard nie przyczynił się do wyciszenia plotek: gdy tego dnia reporter agencji Reutersa zapytał go o przyczyny wycofania się Venus, Williams senior oświadczył, że nie zna angielskiego.

Chanda Rubin, najlepsza czarnoskóra zawodniczka połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy rodzina Williamsów zaczęła rozdawać karty, mówiła mi, że jej zdaniem tenisowy establishment, w przeważającej większości biały, nie chciał zaakceptować tych „dwóch sportsmenek, jakich świat wcześniej nie widział”. „Moim zdaniem nieustannie towarzyszył temu taki podtekst, jakby *trzeba* je było zaakceptować” – tłumaczyła mi Rubin. „Prawdę mówiąc, nikt nie chciał ich zaakceptować, ale było to konieczne”.

Gdy Serena weszła w finale na kort, niosąc w ręku bukiet kwiatów, które finalistki rozgrywek kobiecych często otrzymują na turniejach, w przytłaczającej większości biały tłum w Indian Wells jasno dał do zrozumienia, że zaakceptował rodzinę Williams niechętnie, i od razu zaczął tenisistkę wygwizdywać. Gdy publiczność wypatrzyła Richarda i Venus przemierzających długi odcinek do swoich miejsc na trybunie tuż przy korcie, buczenie rozległo się ponownie. Usiadłszy na swoim miejscu, Richard się odwrócił i podniósł rękę z dłonią zaciśniętą w pięść: ten buńczuczny gest nawiązujący do Black Power wywołał kolejne gwizdy. O ile ESPN ostrożnie unikał diagnozy tego rodzaju, o tyle brytyjski komentator Simon Reed nie gryźł się w język, relacjonując mecz na Eurosporcie: „Amerykańska publiczność wygwizduje amerykańską rodzinę” – skwitował ponuro. „I trzeba przyznać, że trąci to nieco rasizmem”.

„Podniosłam wzrok i zobaczyłam mrowie bogaczy – głównie starszych, przeważnie białych – którzy stali i gwizdali zawzięcie, jakby ta dystygowana grupka przymierzała się do linczu” – napisała później Serena. „Nie chcę opisywać tej sceny za pomocą prowokacyjnego języka, lecz gdy stałam na korcie, naprawdę robiło to takie wrażenie. Jakby ci ludzie mieli się na mnie zasadzić po meczu”.

Tłum kibicował hałaśliwie Kim Clijsters, pochodzącej z Belgii przeciwniczce Sereny, lecz Serena zamknęła mu usta, odbijając się w trzecim secie. Zwieńczyła wynik 4:6, 6:4, 6:2, z mocą posyłając forhendem winnera po krosie na otwarty kort. Serena triumfatorka przeszła

do narożnika kortu, by przywitać się z rodziną, a gdy ojciec i córka się uściskali, gwizdy przybrały na sile. Oboje mieli później wspominać, że słyszeli wyzwiska na tle rasowym.

Po tym dniu cała rodzina postawiła jasno sprawę tego skapanego w słońcu pustyni turnieju. Rok później Serena nie wróciła do Indian Wells, by bronić tytułu. Venus też nie przyjechała. Przez czternaście lat dwie największe gwiazdy amerykańskiego tenisa nie uczestniczyły w drugim pod względem rangi amerykańskim turnieju tenisowym. Gdy WTA, ustalając na nowo tour w 2008 roku, dodała Indian Wells jako konkurs obowiązkowy, uwzględniono zapis pozwalający rodzinie Williamsów nadal go pomijać.

Osiem lat po bojkocie Serena napisała, że „ponieważ gdzieś może to oglądać jakaś mała dziewczynka” – była to winna tym, którzy ją podziwiali, że stanowczo obstawała przy swoich przekonaniach. „Jeśli nie zajmę w tej kwestii stanowiska, im też będzie trudniej zająć stanowisko we własnej sprawie”.

Jako kilkunastoletnia dziewczyna Naomi trafiła w sieci na filmik z Sereną na korcie w Indian Wells w 2001 roku. Zauroczył ją. Jej rodzice szli w ślady Williamsów, odkąd była niemowlęciem, przez co wykorzenili rodzinę i przenieśli się z Japonii do Nowego Jorku, a potem na Florydę, poświęcając dzieciństwo córek niestrudzonemu dążeniu do tenisowej wielkości. Gdy Naomi oglądała najtrudniejsze chwile Sereny, tenisistka zainspirowała ją jeszcze mocniej. „Nasuwało mi się pytanie: »Jak to możliwe, że ktoś jest taki silny?«” – opowiadała Naomi później Sorai Nadii McDonald z „Undeclared”. „Między innymi dlatego tak ją uwielbiam”. Sama Naomi, jak przyznała, była w rozsypce, gdy podczas turniejów młodzieżowych o pietruszkę rodzice czy przyjaciele jej młodych przeciwniczek dokuczali jej lub się z nią droczyli, lecz w wizerunku Sereny na ekranie odkryła nową siłę, której istnienia nie przeczuwała. W 2014 roku, w wieku szesnastu lat, Naomi powiedziała japońskiemu dziennikarzowi Aku Uchidzie, że z nagrania z udziałem Sereny zaczerpnęła trwałą lekcję: „Nawet w obliczu takich przeciwności można wygrać”.

Serena powróciła do Indian Wells w 2015 roku uroczyście i z pompą, Venus rok później. Lecz tego wieczoru w 2022, po roku własnych, toczonych na forum publicznym zmaganiach, Naomi Osaka odnajdywała się jedynie w bólu Sereny.

Rozgrywka między Naomi a Kudiermietową nie zapowiadała się na reporterski hit niezależnie od tego, kto wygrał, a kto przegrał. Trwała do

późnego wieczora w sobotę, więc niewiele mediów planowało relację. Lecz gdy Naomi się rozplakała, a potem poruszyła wstydlive sekrety „Tenisowego Raju”, mecz nagle awansował do rangi jednej z głównych wiadomości tego sezonu tenisowego. Niezależnie od tego, jak bardzo spadły notowania Naomi w rankingach, nadal jak nikt inny w świecie tenisa inspirowała nagłówki prasowe i dyskusje.

Nie minęło kilka minut od końca pojedynku, a reporterzy „Los Angeles Times” i „New York Times” pisali artykuły. Redakcja wiadomości „New York Timesa” w Nowym Jorku była już zamknięta, bo dochodziła druga nad ranem, więc korespondent gorączkowo szukał redaktora w jednym z biur w Azji, który by nie spał i mógł opracować sensacyjną wiadomość o rozdygotanej supergwiazdzie.

Zgodnie z zasadami touru Naomi miała wystąpić po meczu na konferencji prasowej, lecz zbiegła w ciemną noc. „Zwiałam” – wyznała mi później. Następnego ranka portale informacyjne i sportowe epatowały zdjęciami załzawionych oczu Naomi, ustępując jedynie relacjom z pierwszych chwil inwazji Rosji na Ukrainę. Późniejsi triumfatorzy turnieju w Indian Wells, Taylor Fritz i Iga Świątek, nie wzbudzili nawet ułamka takiego zainteresowania mediów w związku ze swoją wygraną jak Naomi, która przegrała w drugiej rundzie.

Siergiej Diemiochin, trener Kudiermietowej, opowiadał mi, że oglądał Tennis Channel następnego ranka po ważnym zwycięstwie swojej zawodniczki. „Widzę jakieś najciekawsze momenty, parę punktów, a potem wywiad z Naomi i wypowiedzi komentatorów na temat jej sytuacji... Ani słowa o tym, że Weronika wygrała mecz, albo jakiegoś wywiadu z nią” – mówił. „Tak to działa, ale człowiek się przyzwyczaja”.

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



bukowylas

www.bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

Biografia ukazująca kulisy spektakularnej kariery Naomi, jej wystąpienia na tematy społeczne oraz problemy osobiste

Entuzjaści tenisa poznali Naomi Osakę podczas niezapomnianego finału US Open 2018, kiedy w dramatycznym stylu pokonała Serenę Williams. Ogromny talent wyniósł ją na szczyt, jednak to jej wyjątkowa siła połączona z delikatnością podbiły serca milionów fanów. Osaka urzekła świat, bo nie tylko wygrała jeszcze trzy Wielkie Szlemy, lecz także została ambasadorką istotnych kwestii społecznych.

Biografia najwyżej opłacanej sportsmenki w historii to porywająca opowieść pokazująca korzenie haitańsko-japońsko-amerykańskiej rodziny Osaków, ale też dalsze losy Naomi i jej powrót do gry po urlopie macierzyńskim. Autor bada, jak Osaka zmieniła sytuację na korcie i poza nim, oraz niezwykle interesująco przedstawia wpływ tenisistki na sport, media, sektor biznesowy, sprawiedliwość społeczną i kwestie zdrowia psychicznego.

*Wnikliwy wgląd w niekonwencjonalne życie gwiazdy tenisa i ikony Gen-Z.
Fani sportu pochłoną szczegółowe informacje na temat trenerów Osaki i meczów,
jakie rozegrała w drodze na szczyt rankingu WTA.*

Booklist

*Autor prezentuje emocjonujące relacje z najważniejszych pojedynków,
a zarazem z ogromną empatią przedstawia publiczną walkę Osaki z depresją.*

Publisher's Weekly

*Świeże spojrzenie na tę nie lubiącą publicznej uwagi supergwiazdę:
co ją motywowało, a co przywiodło do rozpacz, jak się rozwinęła,
zmieniła i przekształciła sport.*

Mary Carillo, NBC Sports, HBO's Real Sports



bukowylas.pl

Cena: 54,90 zł